

Nowoczesny podmiot, podporządkowując świat swojej perspektywie poznawczej, rozpoznaje w sobie moc panowania i sprawowania kontroli nad przestrzenią i czasem – to znalazło wyraz w retoryce Kartezjusza afirmującej dążenie ludzkości do osiągnięcia pozycji „panów i posiadaczy przyrody”³⁹. Porównania Whalleya do „potężnego filaru”⁴⁰ i „starego drzewa nie zdradzającego żadnych oznak rozkładu”⁴¹ definiują jego status nowoczesnego podmiotu uznającego się za centrum i źródło władzy. Reakcja na śmierć żony stanowiła pierwszy sygnał niestabilności niszczącej życie Whalleya: podporządkował każdy dzień ścisłej rutynie, unikając niespodzianek i wstrząsów. W swojej kabinie na statku, ozdobionej płytami boazerii, na których żona „wymalowała pęk ojczystych kwiatów”, „nie wędnące nigdy girlandy kwiecica jakby na wieczne święto”⁴², znalazł on rajską przestrzeń niedostępną dla cierpienia i przemijania. Bezpieczny w swoim schronieniu, kapitan nie dostrzega grozy upływającego czasu, a dźwięk zegarów stanowi dlań przyjazny akompaniament do snu: „Trzy chronometry tykały Whalleyowi na dobranoc”⁴³. Obdarzony „krzepką budową urągającą czasowi”⁴⁴, wydaje się niezniszczalny, tak jak odcieleśnione ego, *res cogitans*, które jako czysty intelekt nie ma żadnego związku z materią. W tym bezpiecznym świecie nawet śmierć żony nie może zakłócić jego poczucia jedności z życiem, które w końcu musi powrócić na dawne tory i zamknąć się „nad smutkiem jak morze nad martwym ciałem”⁴⁵. Po bankructwie i utracie

³⁶ J. C o n r a d, *U kresu sił*, s. 185.

³⁷ Tamże.

³⁸ Por. tamże, s. 185n.

³⁹ D e s c a r t e s, *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, s. 43.

⁴⁰ C o n r a d, *U kresu sił*, s. 192.

⁴¹ Tamże, s. 204.

⁴² Tamże, s. 190.

⁴³ Tamże, s. 188.

⁴⁴ Tamże, s. 237.

⁴⁵ Tamże, s. 191.

statku Whalley dąży do zachowania statusu samowystarczalnego, suwerennego podmiotu, który uznaje siebie za miarę rzeczy i jest w stanie rzucać wyzwanie całemu światu niczym „wygnany ze swego rajy [...] zarozumiały tytan”⁴⁶. W porównaniu tym kryje się aluzja do Prometeusza, którego postać jest symbolem człowieczeństwa, pragnienia wolności i rozwoju niezależnego od ograniczeń narzucanych zarówno przez naturę, jak i społeczeństwo z jego religijnymi, politycznymi i obyczajowymi tradycjami. Prometeusz reprezentuje dążenie nowoczesnego podmiotu do utwierdzenia swojej pozycji w obliczu świata naznaczonego obcością i do emancypacji od religijnych dogmatów, dążenie, które wyłoniło się wraz z narodzinami renesansu⁴⁷. Ten status „ja”, które sytuuje siebie w centrum i rości sobie prawo do ustanawiania świata jako obrazu, wyraża się w spojrzeniu Whalleya. Nawet gdy tracił już wzrok, nadal usiłował sprawiać wrażenie, że zachował ostrość widzenia. Oczy Whalleya „zdawały się spoglądać bystro ku przodowi”⁴⁸ i mimo że był on uprzejmy, „zdawały się przenikać człowieka na wskroś, gdy patrzył z bliska”⁴⁹. Opis przenikliwego spojrzenia Whalleya przywołuje założenia okulocentryczne, zgodnie z którymi wzrok jest narzędziem zdobywania wiedzy i rozpoznawania prawdy, a zarazem sugeruje wolę panowania nad światem zredukowanym do przedmiotu poznania i unieruchomionym w reprezentacji.

Wskutek bankructwa i konieczności sprzedaży ukochanego statku „Piękne Dziewczę”, Whalley zmienia się w nowoczesnego wędrowca, którego podróż nie mierza ku żadnemu miejscu przeznaczenia mogącemu nadać jej sens. Nadal jednak stara się podtrzymać swój wizerunek jako kapitana, dowódcy obdarzonego mocą decydowania o sobie i innych. Bezdomny, zabłąkany człowiek („błąkający się na los szczęścia wraz z małym barkiem”⁵⁰, niczym „zbędna kłoda, błąkająca się po morzu”⁵¹, „zabłąkany turysta nie mający przed sobą celu – jak zagubiony bezdomny podróżnik”⁵²), samotna postać o imponującej posturze, kroczy, trzymając „grubą laskę podobną do maczugi”⁵³, symbol siły, która czyni go zdolnym rzucić wyzwanie całemu światu mimo poniesionych klęsk: „Poddać się? Nigdy!”⁵⁴. Myśl ta wskazuje na poczucie sprawczości, ale metafora rozpadającego się fundamentu sugeruje niepewną pozycję podmiotu i jego stopniową utratę autonomii: „Podobny był do skały

⁴⁶ Tamże, s. 319.

⁴⁷ Por. T a r n a s, dz. cyt., s. 231, 474, 452n., 465.

⁴⁸ C o n r a d, *U kresu sił*, s. 263.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 195.

⁵¹ Tamże, s. 208.

⁵² Tamże, s. 202.

⁵³ Tamże, s. 198.

⁵⁴ Tamże, s. 203.

opierającej się niewzruszenie otwartym napadom morza, a jednocześnie ignorującej wyniośle fakt, że ją zdradliwe wiry podmywają od podstaw”. W małym hoteliku, który wybrał, aby ograniczyć wydatki po utracie dorobku życia, „krzepki, majestatyczny” Whalley staje się częścią tłumu hotelowych gości, porównywanych do „gromady wędrownych cieniów, skazanych na krążenie z zawrotną szybkością naokoło ziemi bez zostawiania po sobie śladów”, sprawiających wrażenie niematerialnych zjaw, nietrwałych, efemerycznych istot ukazujących się tylko na chwilę oczom obserwatorów. Pod wpływem niesprzyjających okoliczności Whalley musi pogodzić się z utratą statusu niezależnego żeglarza i zatrudnić się jako kapitan parowca „Sofala”. Ta utrata autonomii i władzy podważa jego pozycję suwerennego podmiotu, przybierając formę fragmentaryzacji. Cień, który towarzyszy Whalleyowi podczas jego wyprawy w poszukiwaniu pracy i który wydaje się posiadać odrębną egzystencję, nabiera cech sobowtóra i ukazując poprzez swoją groteskową deformację inny, dotąd ukryty aspekt osobowości protagonisty, sugeruje jego wewnętrzne rozszczepienie: „Cień kapitana to padał wyraźnie na bliskie pnie alei, to na trawnikach wydłużał się w nieskończoność, ukośny i mętny, powtarzając krok w krok jego ruchy”. Na nowy status postaci Whalleya – podmiotu, który utracił zaufanie do bezpiecznej wizji poznawalnej rzeczywistości – wskazuje jego niepewne, zabłąkane spojrzenie, niezdolne do sprawowania władzy nad światem: „Jego oczy, zamiast spojrzeć tam, gdzie należało, pewnym siebie, bystrym wzrokiem marynarza, błędziły niepewnie w przestrzeni”.